

Roch Sulima

Uniwersytet Warszawski
roch_sulima@wp.pl

Antropologia potrzebuje pszczół

Anthropology Needs Bees

**Karolina Echaust, *Ludzie i pszczoły. Antropologia polskiego bartnictwa*,
Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2025.**

DOI: 10.12775/LL.3–4.2025.016 | CC BY-ND 4.0

Książka *Ludzie i pszczoły* to praca pionierska, o wybitnych walorach naukowych, wpisująca się w poszukiwania współczesnej humanistyki, która poddaje dziś krytyce dominujące paradygmaty wiedzy o człowieku i jego świecie. Można powiedzieć, że jest swoistym manifestem nowego myślenia o przyrodzie.

Przedmiotem badań jest tu polskie bartnictwo, a bliżej: odtwarzanie bartnictwa na podstawie wiedzy instytucjonalnej oraz lokalnej, którą autorka rekonstruuje ze znanstwem i w sposób klarowny przybliża czytelnikowi. Karolina Echaust zajmuje się więc zjawiskiem określanym przez nią terminem „nowe bartnictwo” i traktuje je jako przejaw dziedzictwa kulturowego widzianego w relacjach międzygatunkowych, a więc powiązania działań aktorów ludzkich z nie-ludzkimi; wśród tych ostatnich jawi się świat pszczół. Badaczka odwołuje się do wpływowej dziś tradycji badań sygnowanych m.in. nazwiskiem Brunona Latoura i jego teorii aktora-sieci. Jeden z jej rozmówców stwierdza: „W bartnictwie trzeba myśleć jak pszczoła” (s. 13); sama zaś konstatuje: „Drzewa, pszczoły miodne i las są symbolami międzygatunkowych spotkań” (s. 40).

W pracy zarysowuje się zasadniczo nowy punkt widzenia w badaniach nad niematerialnym dziedzictwem, które zazwyczaj postrzegane (i praktykowane) było w sferze kultury symbolicznej. Zaproponowane przez Karolinę Echaust wyjście poza „świat ludzki” przekształca kulturowe

ramy dziedzictwa, pozwalając widzieć globalne sieci i dynamikę powiązań świata ludzkiego z „pozaludzkim”. Jest to propozycja „spojrzenia na dziedzictwo przyrodniczo-kulturowe jak na uniwersum zrzeszeń ludzi i nie ludzi” (s. 311), otwierająca nowy horyzont myślenia humanistycznego, a zarazem wprowadzająca nowy język humanistyki. Ujawnia jednocześnie potrzebę nazywania świata na nowo, w momencie gdy zaczyna wzrastać aktywność sfery nie-ludzkiej.

Książka *Ludzie i pszczoły* na swój sposób „odkrywa” bartnictwo, włącza je w dyskursy publiczne, a także w „laboratoryjne” badania terenowe, wnioski płynące z tych badań mogą być zaś odebrane jako krytyka oficjalnej wiedzy instytucjonalnej o bartnictwie (tym historycznym i tym „nowym”), a zarazem stają się mocnym głosem za uznaniem niematerialnego dziedzictwa za jedną z żywotnych dziś ponadnarodowych idei.

Badaczka z jednej strony z naukową precyzją śledzi usytuowanie prawne „nowego” i historycznego bartnictwa, a z drugiej strony prowadzi intensywne badania terenowe w 87 miejscowościach w Polsce. Zyskuje zaufanie bartników, wręcz „wrasta” w ich środowisko, potrafi myśleć i mówić ich głosem, co widać w tak często przytaczanych relacjach jej rozmówców. Głosy z terenu uprawomocniają teoretyczne konceptualizacje, są przesłanką teorii, która przypomina „teorię ugruntowaną”. Autorka zwraca uwagę na problemy etyczne prowadzenia „badań w antropocenie”. Narracja prowadzona jest w ten sposób, że czytelnik jest zaangażowany w proces prowadzenia badań. Rzadko we współczesnej humanistyce spotyka się tak fascynujący samoopis terenowej praktyki badawczej, dla której trafna może być formuła: „Teren to ja”.

Karolina Echaust posługuje się pojęciem aury (można przypomnieć tu Waltera Benjamina), które nadaje „nowemu bartnictwu” wymiar dawności i sprawia, że to, co odtwarzane („wynalezione”), można traktować w kategoriach „ciągłości” (domena pamięci) i „autentyczności” (domena praktyk odtwarzania). W szerszej perspektywie oznacza to, że niematerialne dziedzictwo „wynajduje się” w „lokalnych światach”, w których dokonuje się doświadczane sensualistycznie „splatanie” świata ludzkiego z naturą.

Badaczka stwierdza, że dla uwiarygodnienia praktyk odtwarzania tradycji bartnictwa potrzebne są nie tylko artefakty (np. kłody), ale również lokalne opowieści, kulturowe zaplecze, a to było konieczną przesłanką wpisania nowego bartnictwa na Listę reprezentatywną niematerialnego dziedzictwa kulturowego ludzkości, co nastąpiło 17 grudnia 2020 r.

* * *

Gdy przyjrzymy się kulturowemu wymiarowi „nowego bartnictwa”, to – jak zauważa badaczka – bywa ono praktyką pretekstową, inicjującą nowe aktywności, generującą nowe znaczenia czytelne w sferze kultury społecznej. Często bartnictwo bliskie staje się modnym dziś „rekonstrukcjom”, inscenizacjom obrazów z przeszłości, jest przejawem pasji, hobby, formą odpoczynku. Autorka rekonstruuje lokalne „obrazy” nowego bartnictwa, włącza je w ponad-

lokalne dyskursy, w obiegi wiedzy społecznie „czynnej”, która z kolei (niejako wtórnie) inspiruje praktykowanie nowego bartnictwa jako cennej kulturowo i gospodarczo aktywności społecznej. Cała ta praca jest w gruncie rzeczy o aktywności w lokalnych społecznościach, o przejawach formach kultury „czynnej”, o ludzkich „pretekstowych” działaniach nierzadko w funkcji autotelicznej.

Etnograficzny opis nowego bartnictwa jest jednym z „wzierników” tej lokalnej formy aktywności, nierutynową metodą jej badania, wyjściem poza akademickie metodyki analiz współczesnego społeczeństwa. Praktykowanie „nowego bartnictwa” można uznać za wartościową strategię uczestnictwa w dzisiejszym „skomercjalizowanym” świecie. W ramach „zwrotu” do tradycji (retrotopia) jedni zajmują się „odtworzeniem” ludowych obrzędów, rekonstrukcją ludowych strojów, potraw, opowieści, a inni dłubaniem i zasiedlaniem barci. Koresponduje to z rozprzestrzeniającym się dziś stylem *hand made*, powrotem do kultu prac ręcznych, do teatralizacji życia codziennego, o czym pisali już u nas m.in. Tomasz Rakowski i Marek Krajewski.

W przypadku „nowego bartnictwa” „teatr społeczny” wkracza do Lasu, pisanego wielką literą. W odsłanianiu „nowego” – jak bartnictwo – niematerialnego dziedzictwa potwierdzamy się jako ludzie powiązani ze światem nie-ludzkim. Sens życiu nadaje odkrywanie „całości” powiązań z naturą, i nie jest to akt spekulatywny, a po prostu – czynność dłubania barci czy „rozmowa” z rojem pszczół. Cytuję autorkę: „Współczesne bartnictwo zostało »odtworzone« i »odkryte« przez bartników dla nich samych i dla pszczół” (s. 165).

Ustalenia Karoliny Echaust, szczególnie te ugruntowane w badaniu terenowym, wsparte świetną znajomością światowych teorii, traktowane są tu jako rekomendacje, które „mogą zostać uwzględnione przy wdrażaniu efektywniejszych rozwiązań zarządzania dziedzictwem przyrodniczym i kulturowym w Polsce oraz jego ochrony” (s. 232). Recenzowana praca ma więc także wielki walor praktyczny, przynosząc zarazem ostrzeżenie, że współcześnie możliwy jest proces „zagubienia się w dziedzictwie”, związany z działalnością mediów tworzących „mitologię nowego bartnictwa”. W efekcie rozrasta się symboliczna przestrzeń ochrony niematerialnego dziedzictwa, powstają nowe narracje, które mają nierzadko status „zobowiązujący” lokalne wspólnoty do określonych działań.

Ludzie i pszczoły to książka świetnie skonstruowana, zawierająca liczne podsumowania, uogólniające konkluzje oraz cechująca się wysoką kulturą prowadzenia narracji, która nigdzie nie zostawia czytelnika samego. Nie można pominąć tego, że jest wyrazistą propozycją nowej antropologii międzygatunkowej, przedstawioną z dużą wrażliwością metodologiczną. Przesłanie, które osobiście wyczytałem z tej rozprawy, brzmi: „antropologia potrzebuje pszczół”.

Podsumowując, chciałbym wyrazić sąd, że mamy tu do czynienia z pracą wybitną, która zainteresuje szerokie grono odbiorców. Warto też dopowiedzieć, że została już doceniona: przyznano jej I nagrodę w konkursie im. Profesora Jerzego Wilkina „Polska wieś – dziedzictwo i przyszłość”, ogłaszanym każdego roku przez Fundację na rzecz Rozwoju Polskiego Rolnictwa.